Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 20 LISTOPADA. № 87 ROKU 1847.

KOMMISSJA RZĄDOWA PRZYCHODÓW i SKARBU.

Powziąwszy wiadomość, że niektóre Rządy Gubernjalne na wnoszone do nich przez szynkarzy zapytania, czyli w szynkach wolno jest sprzedawać na raz jeden więcéj jak garniec wódki, udzielają odpowiedź, że sprzedaż większéj ilości wódki od jednego garnca w szynkach, przepisami jest wzbronioną; reskryptem z dnia 17/29 września r. b. uznała potrzebę objaśnić też Rządy, że gdy postanowieniem Rady Administracyjnéj z dnia 11/23 lipca 1844 r. nie została ograniczona ilość wódki w szynkach na raz jeden sprzedawać się mającéj, z tego więc wynika że wolno jest szynkarzom przedawać wódkę na raz jeden, nietylko w mniejszéj, lecz nawet i w większéj od jednego garnca ilości, byle tylko takowa nie trzymała wyższego stopnia tęgości, jak jest art. 4 tym Ukazu przepisany, tudzież przedawana była po cenie nie niższéj od normalnéj tymże artykułem oznaczonéj.

O WYCHOWANIU I PASIENIU KONI NIE WIELKIM KOSZTEM.

(z *Rocz. Gosp. Krajowego*).

WSTĘP.

Nie wiele mamy w ojczystym języku pism traktujących o koniach. Ze znanych mi jedne opisując po większéj części uczenie to szlachetne zwierzę, wskazują warunki piękności, dzielności, szybkości i wytrwałości, słowem, wystawiają nam ideał konia; inne rozbierają anatomicznie wszystkie części ciała, kości, muszkułów; inne traktują o ekwitacji czyli sposobie ujeżdżania koni; późniejsze, o trenowaniu czyli przysposabianiu ich do szybkiego biegu i kursów; wszystkie prawie, chociaż wskazują sposoby ich hodowania, rozmnażania, utrzymywania i żywienia, nie obejmują wszakże praktycznie łatwych niekosztownych, a zastosowanych do miejscowości i położenia sposobów przyjścia do rozmnożenia dobrych koni w naszym kraju.

Kilkadziesiąt letnie moje praktyczne doświadczenia, oddawanie się w młodszych latach z namiętnością téj gałęzi gospodarstwa krajowego, zjednana dawniéj wziętość wychowywanych w mojem stadzie koni, tudzież zachęta moich znajomych i przyjaciół, że odkryte przezemnie praktyczne spostrzeżenia staną się może nie jednemu użytecznemi, stały się powodem, że wziąłem pióro do ręki.

Skoro zatém będzie to opowiadanie faktów, wypadków i spostrzeżeń u mnie tylko wydarzonych, przezemnie zebranych i zastosowanych do łatwego użycia, wezmę więc za godło dawne polskie przysłowie, że:

„Dobra i płowa, co się w domu chowa“

Godło to jasno wskazuje cel tego pisemka. Nie jestem przeciwny postępowi uszlachetnienia rass, ale je uważam za kosztowne, nieodpowiadające naszemu ubogiemu położeniu i mniéj dla kraju przynoszące pożytku. Może i z takiéj p ł o w é j znajdzie się koń zdatny pod żołnierza, oficera, jenerała; może da się sprządz jaką parę równych, a nawet i czwórkę, do czego wszelako bez nakładu, lecz tylko na ogiery, jakto później zobaczymy, nie obejdzie się. Wszakże nasz gospodarz robi nakłady na barany i na owce, czemu przypisać można ostygnięcie nasze do chowu koni. Niepopłatę teraźniejszą koni za równą przeszkodę do ich chowania uważam. Jednak przekonany jestem, że gdy za konia płacić będą u nas 100 dukatów, 200 a nawet i 300 jak to bywało od r. 1817 do 1828, znajdą się właściciele którzy żałować nie będą nakładu i na takie ogiery, za których przypłodek podobnież ceny brać będzie można. Teraz gdy mamy konie z Rossji, i za jednego nie płaci się więcéj jak sto rubli, aby nie upadał zupełnie u nas wychów koni i owce góry nad niemi nie brały, chcę podać sposoby łatwego ich chowania i żywienia: bo gdy dzisiaj nauczyliśmy się, i to nie wszyscy, liczyć koszta utrzymania wszelkiego inwentarza, tedy nie znalazłszy korzyści w hodowaniu koni, zarzuciwszy je, weźmiemy się do owiec i pachtów, jak się to już teraz dzieje.

Wiek konia.

Największy błąd, jakiego się w ogólności wszyscy dopuszczają, a przeto i zawodzą, jest wiek konia, uważając go w siedmiu latach już za starego, i kupując tylko o k r a j e c z n e. Podług Buffona, zakres życia konia jest lat 60, tak jak człowieka lat 100. Przyjąwszy to za podstawę, pierwsze lat dziesięć uważam za dziecinne lata, drugie dziesięć za młodociane, trzecie za dojrzałe, czwarte za stare, piąte i szóste za zgrzybiałe. Doświadczenie nas uczy, iż konie dopiero w siódmym roku składają się, czyli że do tego roku rosną i mężnieją; jeżeli więc nie podług Buffona, to podług doświadczenia pozwólmy na ten rozkład: iż koń do lat 7 rośnie, do lat 14 mężnieje, do lat 21 jest w najlepszéj sile, do lat 28 ma czerstwą starość, do lat 33 starzeje, a odtąd następuje zgrzybiałość, chociaż i po latach czterdziestu widziałem klacze rodzące, i konie wierzchowe jeszcze zdatne do jeżdżenia. Czego, aby dowieść, trzeba przytaczać fakta, a to może mniéj zajmować czytelnika, bo mówić będę o mojem stadzie i o moich spostrzeżeniach; ale chcąc ten przesąd zbić, trzeba dowodów niezaprzeczonych.

W roku 1807, powróciwszy pierwszy raz z wojażu, zastałem w dobrach moich w Mazowszu stojący szwadron Kaiser-huzarów Pułkownika Neiperka (bo wtenczas należałem do Austrji), pod komendą Kapitana Faja i porucznika Barona Spleni. Piękny ten pułk miał dzielne konie powiększéj części Siedmiogrodzkie. Poznawszy się z oficerami tego pułku, oglądałem ich dzielne wierzchowe konie, kupiłem nawet od B. S. ogiera. W rozmowach dowiedziałem się, iż w całym szwadronie nie mieli młodszego konia od lat 13, a były mające po 35, 28 i 27 co stwierdzali rodowodami i kontrollą pułkową. Osobliwie te trzy konie z zacytowanych, były i piękne, i dzielne, i zupełnie zdrowe, tak że w czasie mustry siadałem na nie, a nie będąc wojskowym i nieznając mustry, siedziałem tylko na nich a one z największą akuratnością na komendę robiły mustrę, odłamywały się, formowały bez najmniejszéj pomyłki. W całym zaś pułku od 15—21 lat było najwięcéj koni; a jaki to dzielny był pułk i jakie miał konie! Odwołuję się tutaj także do dawnych wojskowych, czy najwytrzymał.

sze konie w pułkach nie przechodziły czasem 20 lat, a szczegółowe faworyty wierzchowe nawet 30—40. Dużo miałem sobie opowiadanych wydarzeń o koniach, które robiły kampanie w roku 1807, 12, 13, całą Europę schodziły i jeszcze do roku 1827 albo w pułkach się znajdowały, lub były najfaworytniejszemi różnych oficerów wierzchowcami; na zakończenie zaś przytoczę tutaj konia Fryderyka Wielkiego i konia Księcia Welingtona. To co do koni wojskowych i wierzchowych

Teraz co do ogierów.

We wszystkich Cesarskich, Królewskich. a nawet prywatnych sławniejszych stadach, ogiery tak oryginalne arabskie jako i angielskie trzymane bywają do najpóźniejszéj starości. Niektóre znajome mi zacytuję W Iwenaku u Hrabiego Maltzahn, Pless był sławny siwy arabski ogier, który najwięcéj podniósł to stado: znajdował się przeszło lat 30 w tym zakładzie; w czasie wojny 1812 roku lubo już tak stary, dla swojéj jednak dzielności był wzięty do stajni Napoleona; w roku 1815 odebrany ztamtąd powrócił do Iwenaku, jeszcze kilka lat stanowił, a zatém w wieku 35 - 38 lat

Sławny ogier arabski Tyrkmanaty, założyciel K. P. stada w Trakienach, trzydzieści kilka lat znajdował się w tym zakładzie, a potomki jego w ekwipażach Królewskich w Berlinie dużo jeszcze go przypominają. W Nejsztadzie, w Trakienach, w stadzie K. P. w Kopczanach, w stadzie Cesarza Austryackiego i w różnych monarchicznych, książęcych i prywatnych stadach, widziałem najdzielniejsze i najpiękniejsze ogiery stare. Wszystkie Beschlery, tak krajowe jako też i w całéj Europie, to jest ogiery do stanowienia klacz prowincjonalnych, w większéj połowie 20 lat przechodzą, i pewnie po starszych więcéj się w kraju przychowku pokazuje.

W roku 1807, gdym powracał z Wiednia pocztą, na stacji w Weiskirchen zaprzężono mi dwa ogiery siwe, rosłe i piękne; w roku 1827 powracając z Włoch, wiozły mnie do kraju z tejże stacyj dwa białe ogiery, właśnie te same, a od Posthaltera dowiedziałem się, iż już 23 lat ta para ogierów chodziła na tejże poczcie.

W roku 1816 kupiwszy 40 klacz i 3 ogiery w Granowszczyznie od Ks. Czartoryjskiego, o czém osobno wspomnę, nabyłem ogiera *Lubego*, który sławny i znany w całym kraju, był założycielem moich pięknych koni, na których gwardja Polska i hułani siedzieli. Miał on wówczas podług rodowodu lat 14, pochodził po oryginalnym ogierze białym arabskim sprowadzonym do stada Książąt. i po oryginalnéj klaczy angielskiéj (vollblut). Odstąpiono mi go jedynie dla tego, że bez niego nie chciałem uskutecznić całego tak znacznego kupna, a powtóre, że do tego czasu nie miano po nim przychowku. Sprowadziwszy go. po pierwszem stanowieniu 6 kobył, otrzymałem troje tylko źrebiąt przychowku; w następnych latach liczba ta powiększała się znacznie, także w r. 1828 miałem po nim 11, a w r. 1829 czworo źrebiąt. W roku tym wyprowadzony na lince dla przepędzenia na rajtszuli, bryknął sobie kilka razy, upadł i na miejscu zdechł, mając wówczas lat 29.

Teraz co do klacz.

We wszystkich sławniejszych stadach klacze trzymane bywają póki dobrze rodzą i do późnej starości. W sławnem stadzie Wojewody Ruskiego Kickiego, które się potém dostało Kickiemu Staroście Krasnostawskiemu, przekonałem się rodowodami i książkami, iż klacze od lat 15– 24 rodziły najdzielniejsze konie. Tę prawdę potwierdzą wszyscy, co znaczne stada chowają.

Z mego stada nabyłem przekonania, że nigdy tak dobrego przychowku mieć nie można po klaczach młodych, jak po starych stadnych; uważałem także, iż od 10 lat do 25 najlepszy jest zakres klacz rodzących, chociaż i u siebie doświadczałem, że po 30 latach klacze miewały jeszcze źrebięta. Ogier mój kasztanowaty *Luby*, na wystawie zwierząt gospodarskich w Warszawie w roku 1842 okazywany, jest po ogierze, który miał lat 14, a po klaczy w wieku 21. Faworytalne moje klacze: *Azemy*, *Szersonki*, *Superby*, po dwadzieścia kilka lat były w mojem stadzie. W sąsiedztwie mojem, w Niwiskach, u obywatela K. D., klacz kara w r. 42 życia, urodziła po Cesarskim ogierze źrebię, za które w rok po urodzeniu dawano mu dukatów 20, a przecież była jeszcze wówczas zdrowa, pokarm miała i swojego wieku nieokazywała oprócz siwizny nad oczyma. Mnóstwo podobnych faktów mógłbym przytoczyć, lecz naostatek odwołuję się tutaj do amatorów czwórek, koni wierzchowych, a nawet do tych co handlują końmi; niech tylko raczą się przyznać, czy w swoich czwórkach nie wydarza im się mieć konia w wieku przeszło lat 15, albo wierzchowca w latach 20? Im starsze są w czwórce, czy to do parady, czy do pracy, tém są lepsze i wytrzymalsze; a byleby były dobréj budowy, nie przepasione i w miarę do pracy używane, dł go służyć i wytrzymywać mogą. Nie wiek to konia stanowi jego siłę, i zdatność tak do wierzchu jak i pociągu, ale żywienie od źrebięcia i utrzymywanie stosowne; bo np. wypasanie na kartoflach, poiłami u Niemców, wypędza go do trzech lat, ale w piątym lub w siódmym roku robi go niezdatnym zupełnie do żadnego użycia. Nie nadzwyczajne pasienie owsem i najlepszem sianem, (jak to używają w chowie angielskich koni, które zyskawszy muskularność i siłę największą do wyścigów w trzecim roku stają się potém kalekami bez nóg, podpalonemi, a klacze niezdatnemi do rodu) ale chowanie ich średnie, bardziéj do natury zbliżone, nie używanie ich przed piątym rokiem, pozostawienie rozwinięcia się wzrostu i siły do siódmego roku, nadaje wytrwałość i zdrowie koniowi, o czém w swojém miejscu pomówię.

Opis dawnych stad moich.

Chcąc czytelnikom wykazać, jakim sposobem doszedłem do znajomości koni, jakie z nich korzyści ciągnąłem, jak je wychowywałem, opiszę pochodzenie, nakłady, przyjście do stada, użytek, straty i dwukrotną jego utratę, a nareszcie dojście do założenia ostatniego stada, na którem właśnie chcę wykazać, że rozsądne hodowanie potwierdza przyjętą tu zasadę.

„Dobra i płowa, co się w domu chowa.“

Od młodocianych lat moich lubiłem z namiętnością konie. Objąwszy w spadku po rodzicach przypadłe mi w dawnem Mazowszu, a późniéj w gubernji Podlaskiéj włości, w których nie było pastwisk ani łąk, zastałem wszelako kilkanaście koni pięknych z dawnych stad polskich, a przez parę lat, jako młody, niedoświadczony, bardziéj bawiłem się niemi, jak wychowywałem. W roku 1810 wziąłem był w dzierżawę od brata mojego Suchę, z pastwiskami nad Kostrzynem. Formujący się w tym roku pułk huzarów Tolińskiego w Siedlcach, do którego z całego kraju a najwięcéj z Galicji dawano koni, nastręczył mi sposobność zakupienia po cztery dukaty 84 źrebiąt z wyźrebionych klaczy w tym pułku. Wziąłem klacze ze źrebiętami na paszę, a gdy się źrebięta odessały, po św. Michale powróciłem klacze pułkowi, i od razu stałem się właścicielem 84 źrebaków jednolatków, z których połowa większa była bardzo piękna i obiecująca. Wreszcie odsadzone źrzbięta przez jesień pasłem na najlepszych potrawach, dając im nadto obroczek, w zimie zaś dobre siano i owies z sieczką, tak iż na wiosnę wyszły w pole bardzo piękne.

Lata 1811 i 1812 przez przechody i rekwizycje były niepomyślne dla moich źrebców, bo uratowany albo przechowany owies, trzeba było raczéj w rolę wrzucać. Jakoż przez następne dwa lata utrzymywane były słomą jęczmienną, sieczką i trząską; wszelako dobrze wyglądały, bo każda sztuka stała na uwięzi, była choć z gruba czyszczoną, co każdemu zalecam: raz że się konie obłaskawiają, powtóre że mocniejsze nie objadają słabszych, a potrzecie, że mniéj kalectwa się okazuje.

W roku 1812 wyjechałem do Lwowa i nie powróciłem do domu aż w kwietniu 1813 r.; że jednak jako amator miałem z sobą regest i nazwiska moich koni, przeto listownie przeznaczyłem kilka pięknych sztuk na ogiery, sprzągłem furmanki, wybrałem na wierzchowe, a mój rządca rozporządzenia te akuratnie dopełniał, i takich 46 sztuk wybrawszy, postawił na stajni, kazał chędożyć, znając zaś moje przywiązanie do koni, może zanadto pasł z uszczerbkiem nawet reszty inwentarza. Lecz cóż za wypadek zniszczył moje nadzieje! Zaraza po wojnie grasująca w okolicy, doszedłszy do mojego stada, od lutego do kwietnia pozostawiła mi z tych wybranych 46 sztuk cztery tylko,

i to słabe i najchudsze; reszta pomimo największego starania, sprowadzania konowałów regimentowych z Warszawy, pomimo interesowania się braci i sąsiadów, na puchnięcie gardła (co Niemcy nazywają *Gelbe Driesen*), wyzdychały. Z reszty owych 84 podlejsze, poprzeznaczane zostały do robót, inne zaś sprzedane. W końcu z tak pięknego i pełnych nadziei stada, dwie mi tylko sztuki pozostało, bo z owych czterech jeszcze dwie zdechło przy mnie. Takie wydarzenie powinno mi było odjąć chęć do myślenia na dal o koniach, ale trzeba było chyba wypróć tę żyłkę końską, która się w każdym prawdziwym amatorze koni znajduje.

Z powodu stosunków familijnych przeniosłem się na mieszkanie w dawne województwo Lubelskie. Obszerne i piękne pastwiska nad rzeką Wieprzem w zadzierżawionem przezemnie całem starostwie Krasnostawskiem ożywiły na nowo chętkę założenia stada, zwłaszcza że konie wówczas dobrze u nas płaciły, a owies i siano były w obfitości i tanie. Dowiedziawszy się przeto, że podziale dóbr między Ks. Czartoryjskiemi, Ks. Konstanty Czartoryski w Granowszczyznie wyprzedawał swoje stado dla zaprowadzenia owiec, kupiłem w Berdyczowie 42 klacze po 40 dukatów w złocie, i trzy ogiery, między któremi sławny wówczas w kraju naszym Luby założyciel mojego stada. Ztamtąd udałem się po drodze do ks. Sanguszki i tam między innemi kupiłem ogiera Obejan, jego własnego chowu. Po tym koniu z klocem nadzwyczajnym, nogą płaską, z krótką pęciną, siercią małą, łbem oryentalnym ale prawie bez żadnéj wyniosłości, otrzymywałem dzielne konie wierzchowe, a czasem i powozowe. Zakład więc mojego stada nie był jak mi się widzi najgorszym; jakoż moje konie od roku 1819 aż do 1829 bardzo były poszukiwane, dobrze a nawet drogo płacone. W owych latach miałem do 80 sztuk samych rodzajnych klaczy, kilka a późniéj kilkanaście ogierów, między niemi siwy stada Orłowa, kary Trakieńskiego stada Angielski, lecz nigdy więcéj nie miałem źrebiąt jak 34 rocznie, a bywało i po 20, w jednym zaś roku tylko 8. W stadzie wolno chodzącem nie na uwięzi, bardzo dużo klacz zrzuca, chociaż za dostrzeżeniem iż są źrebne, były brane każda do osobnéj przegrody. Wszystkim jeszcze pamiętne są moje konie, bo co do dzielności, łagodności, składności, pewnéj i płaskiéj nogi, małéj sierci, nic do żądania nie zostawiały, były tylko nierosłe, ale też i nie zamałe, (gdy oficerowie od gwardjów naszych na nich siedzieli) a wyradzały się i rosłe. Najlepszy przychówek dawał mi Luby kasztanowaty, łysy, Obejan gniady, po ktorych prawie wszystkie źrebięta chowałem na ogierki. Jakie to były czasy popłaty na konie, zacytuję tutaj kilka moich sprzedaży które teraz do bajecznych możnaby liczyć. JO. Książe Adam Wirtembergski, stojący w Krasnymstawie, który osobiście znał moje stado, dał mi, za klacz kasztanowatą wierzchową, Bonę, duk. 500, a ta była po Lubym. Pułkownik za wałacha siwego duk. 300; Major G. za wałacha duk. 200; kilku oficerów z tegoż pułku i innych po 100, po 150 duk. płacili, a Pułkownik wówczas Strautman, za 3 ogierki po 125 duk., a za 8 wałachów po 75 dukatów; dla Księcia Gorczaków, wówczas oficera z gwardji kirasjerów, za Semiramis klacz karą, wierzchową, dano mi rub. sr. 1000. Jerzy Kurc za ogiera kasztanowatego, Tamerlana, dał mi duk. 300, oprócz znaczniéj liczby ogierków, klaczy i wałachów, których taniéj jak po 100 dukatów nie sprzedawałem. (*d. c. n*)

WYBORNA ZAPRAWA DO SKÓRY, ABY WODY NIE PRZEPUSZCZAŁA.

(z Gazety Lwowskiéj.)

Już więcéj niż sto lat silą się najzawołańsi w Europie technicy nad wynalezieniem takiéj zaprawy do skóry, aby ta wody bynajmniéj przez siebie nie przepuszczała. Udało się to dotąd ze skutkiem to mniéj to więcéj pomyślnym, atoli zawsze wyszło na to, że skóra tą lub ową metodą zaprawiana, okazała się nieprzydatną do powszechnych celów, a nawet na obuwie użyta, zdrowiu szkodziła, bo taka skóra po pewnym czasie twardniała; jeżli zaś w zaprawę wchodził roztwór gummy, wtedy obuwie stawało się ciasném, tamowało obieg krwi, i tym sposobem coraz było nieznośniejszém.

Wszystkie te niedogodności usunięte teraz zostały przez wynalezienie pewnéj masy, która według kilkuletnich doświadczeń okazała się wyborną do zaprawiania skóry wszelkiego gatunku, tak, iż bynajmniéj wody nie przepuszcza, a zarazem staje się tak podatną i miękką, że czy to na najtęższy mróz, czy też na największy upał wystawiona, choćby przy najraptowniejszém zginaniu jéj i najsilniejszém używaniu, nie łamie się i nie pęka.

Główne własności tego ważnego wynalazku, są ze względu na obuwie następujące:

1) Nietylko przyszwy, ale też podeszwy, obcasy i szwy mogą być tak zaprawione, iż bynajmniéj wody nie przepuszczą.

2) Woda deszczowa, śniegowa a nawet morska nie narusza skóry tą zaprawą pociągniętéj, a nogi w takiem obuwiu utrzymują się zawsze sucho.

3) Nawet i w największy upał nie pęka taka skóra, bo zawsze równo jest podatną, a zaprawione tą masą jakiebądź gatunki skóry, stają się tak miękkie jak skóra kozłowa, co nieocenioną jest dla tych wszystkich, którzy często na słocie bywać muszą lub delikatne mają nogi.

4) Skóra tą masą zaprawiona, przyjmuje najpiękniejszy połysk pod zwyczajnym szwarcem; trzeba tylko obuwie często pociągać tą masą, aby ochronić skórę od pękania; wiadomo bowiem, że zwyczajne szwarce do czyszczenia obuwia używane, mają w sobie części ostre, skórę psujące.

5) Ta nowo wynaleziona masa jest także przydatna do wszelkich innych, powszechnie używanych wyrobów ze skóry, jakoto: do uprzęży końskiéj, do powozów, tłumoków, rur destylatorskich i kiszek od sikawek, do pasów u machin i t. d., i nieocenioną ma z tego zaletę, iż robi skórę podatną i bardzo trwałą.

Masy téj wraz z przepisem użycia, dostać można za cenę stałą w Wiedniu pod Nr. 746, u właścicieli fabryki A. C. Marchesani et. Comp., którzy też zamówienia z prowincji wraz z przesyłką najpunktualniéj uskuteczniać będą.

(*ARTYKUŁ NADESŁANY*).

W dawnym zbiorze różnych sekretów, znalazłem receptę lekarstwa dla bydła; wziąć po jednéj ćwierci funta następujące species:

Mithridatu weneckiego, pączków piołunowych, ruty, hellebori nigri, badyanu, bobków laurowych, koperwassu, siarki całkowéj, adjanti aurei, seminis hiereeami, gorczycy białéj, angeliki, feniculi czyli kminku, assiæ foetidæ, kamfory, kadzidła.

Wszystko to kazać sproszkować w Aptece i wsypać w duży nowy garnek; dolawszy kwart dwie śledziowéj polewki. Następnie dobrze wymięszać, przykryć i zostawić tak przez godzin sześć, powtarzając jednak, co godzina, mięszanie. Po upływie tego czasu, dolewać po trochu czystéj wody i dziegciu a dobrze wymięszawszy, zachować pod nakryciem, w miernie chłodném miejscu.

W jesieni i na wiosnę, w czasie ubywania xiężyca, dawać tego lekarstwa zdrowemu bydłu tyle, ile się na końcu noża poniesie, na kawałku chleba rozsmarowawszy i nie dopuszczać do pokarmu jak we trzy godziny późniéj.

W czasie pomoru na bydło, dawać to lekarstwo co miesiąc w powyższéj dozie, a młodemu bydłu i cielętom połowę dozy. Gdyby nie skutkowało, dawać co tydzień a nawet i codzień, z rana na czczo i w wieczór po razu.

Do krów także cielnych można to lekarstwo bez żadnéj bojaźni i niebezpieczeństwa zastosować.

Kto tego lekarstwa, jako prezerwatywy zapobiegającéj chorobie użyje, ten przy Boskiéj pomocy, pewno tego spodziewać się może, że mu żadne bydle nie zachoruje, lub zachorowawszy, w kilka dni zdrowém zostanie.

ZAKŁADY PIOTRA STEINKELLER

NA SOLCU Nr. 2913 lit. A.

Chcąc ułatwić JJWW. i WW. posiadaczom Dóbr Ziemskich nabywanie znanego naszego GIPSU NAWOZOWEGO urządziliśmy SKŁADY KOMMISSOWE tego wyrobą w WROCŁAWKU i PŁOCKU, w których gips mielony nawozowy w beczkach mocnych dębowych po 300 funtów Netto obejmujących, sprzedaje się po r. sr. 2 beczka.

W Wrocławku trudni się sprzedażą W. Kieszczyński, w Płocku W. J. Konitz.—w Warszawie cena jak dotąd r. sr. 1 kop. 80.

Dyrektor Zakładów *A. Laessig.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Wrocław 16 *listopada*. Rychléj niżeśmy się spodziewali, mieszkańcy Górnego Szląska wystąpili jako kupujący na naszym targu zbożowym i nadali pewny kierunek cenom zboża. Wypadek ten natychmiast polepszył mniemania, a w ostatnich naszych doniesieniach podane niekorzystne usposobienie zamieniło się w nader pomyślne. Doniesienia z targów Szląska Górnego nie są znowu tak pomyślne, żeby żądania zboża do tych okolic za długo trwałe uważać można, jednakowoż powtórzyć tu wypada uczynioną już dawniéj przez nas uwagę. że ciężkie żyto zawsze potrzebowaném będzie do przymieszywania do lekkiego żyta w Szląsku Górnym zebranego, i że także trwały i nieprzerwany odbyt znajdować będzie. Nie wierzymy w niskie ceny, których się już wielu spodziewało. To tylko zdaje się prawdopodobném, że prędzéj czy późniéj wyrodzić się musi znaczna różnica ceny między dobremi a pośledniemi gatunkami, mianowicie też żyta, i że łatwo tak wypaść może, iż pierwsze po wysokich cenach bardzo poszukiwane będą, gdy tymczasem drugie nawet po niezmiernie zniżonych żadnéj nie zwrócą uwagi. Przypuszczanie to już dzisiaj w części prawdziwém się okazuje, gdyż przybyli do Wrocławia Górnoszląscy kupcy wyłącznie tylko ciężkich gatunków żyta poszukiwali, na pośledniejsze zaś, których dość na sprzedaż ofiarowano, niezwracali uwagi. Z tych powodów taki sam stosunek co do dobroci i pokupu istnieje w innych gatunkach zboża. Podniesienie się ceny żyta względem ostatnim razem przez nas podanéj wynosi blisko 3 do 4 sr. gr. na szeflu, płacono tedy za żyto 86 fun. 68 sr. gr. szefel dzisiaj, wczoraj zaś 69 sr. gr. (27 złp. gr. 24 kor.) 85 fun. dziś dają chętnie 67 sr. gr. 84 fun. 66 sr. gr., 83 fun. 64—65 sr. gr, 82 fun. 62½ sr. gr 81 fun. 60—61 sr. gr. niższéj wagi po 58—60 sr. gr. szefel (24 zł. korzec). Za większe partje płacono o srebrny grosz drożéj nad notowania i wczoraj za partję 40 wespli 83 fun. żyta zapłacono 65½ sr. gr. szefel, za inną partję takiejże saméj wagi 66 sr gr. Pszenica dzisiaj nie tak dobrze się trzymała, choć dowóz był znaczny, mianowicie żółtego towaru, i musiano się zgodzić na nie wielkie zniżenie ceny. Płacono białą pszenicę najlepszą 96—97½ sr. gr. szefel. (zł. 37 gr. 15 kor.) średnią 92—94 sr. gr. poślednią 87—90 sr. gr. (zł. 34 gr. 24 k.)

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 13 listopada 1847 roku. — P A P I E R Y.	żądają Tal.	płacą Tal.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. . . .	—	91½
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	109¾	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	83
„ Listy Zastawne	95	—
„ Listy Zastawne nowe.	—	94⅝
„ Obligacje Udziałowe	—	98
„ Obligacje 500 złotowe.	80	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	94¾
lit. B. 200 „	16½	—
drocentowe	33	—

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA OSTATNICH TARGACH WARSZAWY I PRAGI.

	OD RS.	KOP	DO RS.	K.		OD RS	K.	DO RS.	KOP
Żyta korz. 4 ćw.	3	67½			Słomy c. 100 f.	—	31 —	—	—
Pszenicy ditto	4	90 —			Siana fura 1 k.	1	65 —	3	45 —
Grochu polnego	4	35 —			„ , 2 k.	3	90 —	5	85 —
„ cukrowego	5	17½			Słomy fura zw.	1	5 —	2	77½
Fasoli. . . .	6	25 —			Drzewa sos. s.	7	44 —		
Gryki. . . .	—	— —			Wół dobry.	36	— —	58	5 —
Jęczmienia . .	3	26 —			„ średni.	27	45 —	35	75 —
Owsa. . . .	1	66 —			„ lichy.	22	95 —	27	— —
Mąki pszen. pr.	6	60 —			Cielę. . .	2	25 —	4	90 —
„ ordynarnéj	7	38 —			Baran. . .	1	57½	2	26 —
„ żytn. pytlo.	5	52 —			Wieprz dobry.	13	— —	20	25 —
„ gryczanéj	6	80 —			„ średni.	10	— —	12	— —
Kaszy jaglannéj.	6	90 —			„ lichy.	6	75 —	9	— —
„ grycz. zw.	6	22½			Masła funt.	—	14½	—	— —
„ drobnéj.	—	— —			Słoniny „	—	11 —	—	— —
„ jęcz. perło.	12	7½			Kartofli korzec	1	83½	—	— —
„ „ ordyn.	4	78 —			Okowity garn.	1	34½	—	—
Siana cet. 100 f.	—	65½			Szumówki gar.	—	78½	—	— —

W dniu 19 t. m. przypędzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 392 z różnych miejsc królestwa sztuk 115 ogółem wołów sztuk 507 wieprzy 653 cieląt 585 baranów 658 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 405 wieprzy 497 cielęta i barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 19 Listopada 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. W E X L E.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	95—	— —	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	91—	50 —
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	139	95—	—	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	—	—	6 —	37½
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75—	30—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	94—	80—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	91—	80—	—	—
2. M O N E T Y.					
Rosyjskie Imperjały . . .		— —	— —	— —	— —
Holender. dukaty nowe . . .		— —	— —	— —	— —
ditto stare ważne . . .		— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie . . .		— —	— —	— —	— —
Rossyjskie assygnaty . . .		— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		— —	— —	— —	— —
3. P A P I E R Y.		— —	— —	— —	— —
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		— —	— —	— —	— —
„ „ „ 4% rs. .		— —	— —	— —	— —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		— —	— —	— —	— —
„ „ nowe za 100		14—	60½	— —	— —
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		— —	— —	— —	— —
Serje wylosow lit. na — złp. .		— —	— —	— —	— —
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		— —	— —	— —	— —

Wartość kuponu kop. 24½